



Ewa Kolbuszewska

ORCID: 0000-0001-8703-1042
Uniwersytet Wrocławski
ewa.kolbuszewska@uwr.edu.pl

Milan Lesiak

ORCID: 0000-0002-0405-0967
Uniwersytet Wrocławski
dlesiak@uni.wroc.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.12>

Czyje góry: Boga czy Śmierci? O dwóch romantycznych modelach interpretacji krajobrazu

Słowa-klucze: góry, kultura, literatura, romantyzm, religia, śmierć

Keywords: mountains, culture, literature, Romanticism, religion, death

Whose mountains: God's or Death's? On two Romantic models of interpreting landscape

Summary

In the article the author seeks to answer the question — suggested by Romantic accounts — about whether the most colourful feature of mountain landscape is its religious nature or whether

its most evident characteristics are those that turn it into a land of death. Drawing on biblical arguments, Romantic culture assigned to the mountains attributes of sacred a space inspiring strong religious experiences verging on mystical experiences (Ludwik Zejszner). Thus in the Romantic way of thinking the mountains became witnesses to the creation of the world (Antoni Czajkowski), while the natural landscape began to be viewed as hypostasis of divinity. That is why a homage paid to nature became a religious experience and a tribute to the greatness of God. Hierophanies turning the mountains into a sacred space generated strong religious responses in Romantic subjects; they encouraged prayer and prayerful ritualisation of behaviour. A Romantic wanderer felt a sense of unity with God both on top of a mountain and by the Morskie Oko lake. However, the mountains were also presented many times as a space of death, a fact stemming from the terror of their landscape. Romantic tourists were made aware of this omnipresence of death in the mountains by crosses placed in the mountains as well as graves scattered across them. Victims of the mountains included highlanders, tourists, treasure hunters and poachers. That is why in some literary visions various places in the mountains appeared as a big graveyard (“Czarny Staw as the capital of death”, Lucja Rautenstrauchowa). In the article the author points to various causes of death and characteristic ways of dying in the mountains.

Jednym z najistotniejszych aspektów romantycznego postrzegania gór było widzenie w nich swoistej przestrzeni konfrontacji różnorodnych aspektów rzeczywistości, niejako opozycyjnie usytuowanych wobec siebie jej faktorów i działających na jej terenie aktorów. Wedle tego bowiem, jak widziała to kultura romantyczna, tu natura przeciwstawiła się kulturze, życie walczyło ze śmiercią, środowisko przyrodnicze zmagало się z warunkami klimatycznymi, człowiek zaś stawał wobec własnych słabości. W romantycznych ujęciach i interpretacjach przestrzeń górska została uznana za zdeterminowaną obecnością Boga. Romantycy w swej specyficznej wrażliwości, wyróżniającej się metafizyczną religijnością, byli w sposób szczególnie uczuleni na piękno krajobrazu, a jednocześnie często rozmyślali o sprawach ostatecznych, w czego następstwie góry interpretowali jako przestrzeń niezwykłą, kumulującą w sobie różne znaczenia i wartości w wyjątkowy sposób. Uważali oni bowiem, że wprawdzie góry wypełnione są istotą boskości, lecz wyzwalane przez nie przeżycia i doznania, determinując myślenie eschatologiczne, uzmysławiały kruchość ludzkiego życia.

Przekaz biblijny podaje, że Bóg stworzył świat w ciągu sześciu dni. Naukowo udowodniono, że proces ten trwał długie miliony lat, ale wykreowana na potrzeby religii metafora zaczęła funkcjonować w świadomości wiernych. W ujęciu biblijnym Bóg szczególnie umiłował sobie góry, a dobrym dowodem na to są psalmy, tworzące zbiór 150 utworów wchodzących w skład Starego Testamentu. Nacechowane liryzmem i profetycznym charakterem psalmy głosiły zarówno chwałę Pana, jak i doskonałość wykreowanego przez niego dzieła — świata. W tym boskim dziele stworzenia znalazło się miejsce na góry, morza, rzeki, łądy oraz faunę i florę.

Twórcy psalmów swój podziw, szacunek dla kunsztu i artystycznego geniuszu Stwórcy wyrażali słowami: „Przedtem nim narodziły się góry, zniżyły się

doliny i świat od wieczności do wieczności, Ty jesteś Bóg” (Ps 90, 2)¹; „Wzniosły się góry, zniżyły doliny do miejsca, któreś dla nich ustanowił” (Ps 104, 8); „Kiedy spojrzysz na ziemię [Bóg], trzęsie się ona, kiedy dotknie, góry dymią” (Ps 104, 32); „Góry jak wosk topnieją przed Panem, przed władcą wszystkiej ziemi, ale także góry i szczyty są jego” (Ps 95, 4).

O symbolicznym znaczeniu gór w aspekcie profetycznym i poetycznym pisał Franciszek Rosiński, twierdząc, że w Biblii celem jego autorów było uznanie wszechmocy Bożej i jego absolutnej nad nimi dominacji: „Bo choć wydają się niewzruszone i odwieczne, to Bóg był przed nimi i jemu zawdzięczają swoje istnienie (Ps 90, 2), są zupełnie od niego zależne (Ps 95, 4–5)”². W podzięce za ów dar stworzenia wdzięczność w stosunku do Stwórcy wyrażają zarówno ludzie, jak i cała natura. W psalmach spersonifikowane góry radosnym śpiewem wychwalają jego wielkość, a czynią to z tym większym zaangażowaniem, że zostały potraktowane w sposób wyjątkowy — zamieszkał na nich sam Bóg.

Miejscem szczególnie uświęconym stał się Syjon, wchodzący w skład Wzgórz Golan. Stąd płynęło retoryczne pytanie: „Czemu zawistnie patrzycie góry skalnych wyżyn na górę, którą Bóg sobie na siedzibę upodobał? Zaiste, Pan tam zamieszkał na wieki” (Ps 68, 17). W jednym z psalmów głos zabrał sam Stwórca, który dokonał aktu szczególnej sakralizacji górskiego szczytu, nadając mu w ten sposób wyjątkową rangę: „To jest miejsce, gdzie spocznę na wieki, tu zasiądę, bo upodobałem je sobie” (Ps 26, 8). Od tej chwili góra nabierała cech miejsca świętego, należała do Pana, a wstęp na jej szczyt mieli tylko ludzie niewinnych rąk i czystego serca (Ps 24, 3–4).

Problem boskości gór zdominował dziewiętnastowieczną literaturę, a najwyraźniej był widoczny w okresie romantyzmu. Zjawisko można było dostrzec we wszystkich rodzajach literackich, nie wyłączając dramatu. Stosunkowo wcześniej, bo w latach dwudziestych XIX wieku, powstał swoiście egzaltowany wiersz *Poeta w górach* autorstwa Franciszka Dzierżykrajca Morawskiego. W nim usytuowany na górskim szczytce artysta oddaje hołd otaczającej go naturze, której wielkości i piękna nie jest w stanie ogarnąć okiem ani wyrazić słowem. Góry jawią mu się jako „niebotyczne giganty”, „ogromy wspaniałe” czy „strzaskane opoki” i „potężne kopce narodów granicy”. W takiej wyjątkowej przestrzeni rodzą się pytania o rolę jednostki i jej miejsce we wszechświecie. Jednocześnie poeta podejmuje próby przełamania lęku i poczucia beznadziejności w konfrontacji z najdoskonalszym boskim dziełem. Ostatecznie w poecie wzmaga się poczucie jedności nie tylko ze Stwórcą, ale całym otaczającym go światem:

Tak i ja, drobny pyłek, proszek przyrodzenia,
Tonę wśród tej bezkresnej otchłani Stworzenia,

¹ *Księga psalmów*, przeł. C. Miłosz, Paryż 1979. W artykule zastosowano jednakowy zapis dla wszystkich cytowanych psalmów — numer psalmu, numer wersu.

² F. Rosiński, *Góry w ujęciu biblijnym*, „Góry – Literatura – Kultura” 8, 2014, s. 21.

Jak gdybym już wiszący nad wieczności progiem
Między niebem i ziemią, naturą i Bogiem³.

W takim ujęciu góry dominują swym ogromem nie tylko nad człowiekiem, ale i całym światem, a będąc z jednej strony przestrzenią boską, są także przestrzenią obciążoną balastem przeszłości, uwikłaną w różnego rodzaju zaszłości historyczne. Zarówno widziały potop, jak i zostały namaszczone i usakralizowane przez boskie dotknięcie, podnoszące je do rangi miejsca świętego. To na nich lud oddawał się w opiekę Bogu, na nich zbudował Stwórca „tron nad trony”. Dodatkowym walorem przestrzeni górskiej było to, że pełniła ona inną ważną funkcję dla dziejów świata — była cmentarzem, na którym „ojców narodu spoczywają kości”⁴.

Dwadzieścia lat później (w latach czterdziestych XIX wieku) do podobnego motywu — aktu kreacji świata — odwołał się inny poeta romantyczny: Antoni Czajkowski. Jego wyprawa do Morskiego Oka po pewnym czasie zaowocowała utworem, w którym pojawiły się reminiscencje z odbytej wycieczki. W poetyckim widzeniu zantropomorfizowane góry („Ubrawszy czoło w śniegi, a swe stopy w kwiecie, / Rozmawiały milczeniem”) i muszle ruszają na powitanie Boga, a jednocześnie oksymoronicznie rozmawiają z sobą w milczeniu. Ów dialog dotyczy wielce istotnego problemu — momentu narodzin świata: wyłaniania się gór z potopu i pierwszych dni stworzenia, kiedy można było ujrzeć „Boga tworzącego Boga”:

A Bóg nie był ciemnością i nie miał promienia;
Bóg był tchem i materią: na wszechmocne tchnienie
Wody się oddzieliły i lądy stężały,
Zabłysło światło, nocy szerniało sklepienie,
A wtedy Bóg był Bogiem wśród stworzonej chwały⁵.

Na jedno skinienie jego dłoni rozpoczął się specyficzny spektakl z udziałem przyrody nieożywionej: grają spienione oceany, góry szybują ku niebu, świat grzmi potęgą wichrów, osuwają się zwaliska, morza opuszczają dotychczasowe łożyska, a cała ziemia się trzęsie. Ten pełen dynamiki obraz nagle jednak zatrzymuje się w swoim pędzie, zastyga, nieruchomieje. Jedynym ogniwem łączącym stare z nowym, człowieka z Bogiem, naturę ze Stwórcą pozostanie krzyż usytuowany w górskiej przestrzeni, w tym zaś przypadku nad Morskim Okiem. Obok niego pojawił się wyryty w kamieniu czterowiersz, którego dwie ostatnie linijki brzmiały:

Jam tu więcej nie poznał, tylko troje:
Wdzięk natury, moc Boga i nikczemność moją⁶.

³ F. Dzierżykraj Morawski, *Poeta w górach*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992, s. 47.

⁴ *Ibidem*, s. 49.

⁵ A. Czajkowski, *Wspomnienie z podróży do Morskiego Oka w Karpatach*, [w:] *Tatry i górale...*, s. 154–155.

⁶ A. Czajkowski w swoim wierszu nie przytacza owego wyrytego na kamieniu tekstu, ale mówi o błyszczącym napisie, nad którym góruje krzyż ze Zbawicielem. Sam krzyż postawił w tym

Kosmogeniczne wizje stworzenia świata dawały romantykom możliwość postawienia znaku równości pomiędzy Bogiem-kreatorem a właśnie naturą. Potęga Stwórcy, objawiona w akcie tworzenia, była bezsporna, a kunsztowność i misterność tego arcydzieła mogła budzić najgłębszy szacunek. Wielokrotnie w XIX wieku artyści słowa posługiwali się zabiegiem hipostazy, czyli uprzedmiotowieniem Boga:

Było to zjawisko charakterystyczne dla poetyki romantycznej. Ale, że przyroda była hipostazą Boga, przeto korzenie się człowieka wobec Boga przybierało formę korzenia się człowieka przed przyrodą⁷.

Romantycy byli wyjątkowo wyczuleni na piękno natury. Ich reakcja na uroki krajobrazu dzisiejszemu czytelnikowi może wydać się nadmiernie egzaltowana i sztuczna, lecz bez wątpienia była ona następstwem przeżywania silnych wzruszeń, zarówno estetycznych, jak i religijnych. Już pierwszy wzrokowy kontakt z górami, ich widok z oddalenia, wywoływał zachwyt nie tylko nad pięknem krajobrazu, ale i bliskim odczuciem istoty boskiej. Zwiedzająca Tatry autorka *Obrazków z podróży* — specyficznej ówczasie uprawianej formy literackiej — Maria Steczkowska nie ukrywała swoich religijnych odczuć. W ekstatycznym tonie zwracała się do czytelników:

Ale spójrzmy na Tatry z Bogiem w myśli i w sercu, spójrzmy na nie jako na dzieło wszechmocnej Jego ręki, a zarazem wszystko się zmieni i do życia rozbudzi. Te groźne turnie, przed chwilą martwe, milczące, przemówią do nas o potędze Stwórcy, huk potoków, szum lasów chwałę nam Jego opowie⁸.

W podobny ton uderzał Józef Ignacy Kraszewski, który na widok wyłaniającego się na horyzoncie łańcucha Tatr konstatował:

Krajobraz ten z nowotarskiej doliny był tak majestatyczny, ogromny, przedstawił się z taką linią uroczystością i blaskiem barw, że nieomal religijne jakieś czynił wrażenie: dusza się podniosła, serce biło, myśl Boża tymi szczytami stała rubinowo wypisana na niebiosach, jakby długi wiersz Księgi Objawienia⁹.

Z kolei Jadwiga Łuszczewska, która w latach sześćdziesiątych XIX wieku zbliżała się do Tatr od strony Białki, w pewnym momencie ujrzała ciekawy układ chmur, a mianowicie górskie pasmo od ziemi odcinała wąska wstęga mgieł. Temu zjawisku przyglądała się w większym towarzystwie i wszystkim zdawało się,

miejsu w 1823 roku biskup Ziegler, o czym nadmieniali współcześni; zob. przyp. Jacka Kolbuszewskiego w *Tatry i górale...*, s. 157.

⁷ J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej*, cz. 1–2, Kraków 1982, s. 117–118.

⁸ M. Steczkowska, *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858, s. 138.

⁹ J.I. Kraszewski, *Z wycieczki do Tatrów*, „Kłosa” 1867, cyt. za: *Tatrami urzeczeni. Dawna turystyka w słowie i obrazie*, wyb. i oprac. R. Hennel, Warszawa 1979, s. 35.

że szczyty gór wiszą w powietrzu, na horyzoncie. Ów impresyjny obraz opisała poetka następująco:

Z początku zachwycenie tłumilo w nas mowę; potem rzecz dziwna, jedna myśl we wszystkich w teje samej chwili uderzyła i wszyscy podróznicy razem zawołali: „Wniebowzięcie Karpat!”¹⁰.

Podobnie religijne doznania i rozmyślenia nie były obce Rozalii Saulsonowej, która przyjechała do Cieplic prawdopodobnie w 1854 roku. Będąc osobą bogobojną, autorką *Modlitwy dla Polek wyznania mojżeszowego*, uznała sudecką przestrzeń gór za wyjątkową, ewokującą refleksje o zabarwieniu mistycznym i rzucone na szersze tło procesów geologicznych zachodzących na ziemi. Oglądając panoramę Śląska ze szczytu Wielkiego Szyszaka, kontemplując piękno otoczenia, pisała:

Ile przemian ziemia nasza przejść musiała, ile razy wrzeć, kipieć, stygnąć, ile razy pary własnym strumieniem się zalewać, aby zostać owym rajem, który od Najwyższej Istności w dziedzictwo nam się dostał [...]. Dusza wznosi się do Boga, serce jednak tęskni do braci¹¹.

Nad metafizyką gór, czyli nad tym, w jaki sposób i w jakim stopniu uwalniają one uczucia religijne i zbliżają człowieka do Boga, zastanawiał się Seweryn Goszczyński. Uważał on bowiem, że wyżyny, ze swoją hierofanią, są idealnym miejscem do modlitwy czy innych obrzędów religijnych:

W końcu postrzegam się, że stoję duchem w obliczu nieba, że jestem w modlitwie. Cóż to jest, o góry, owa władza, którą wprowadzacie człowieka w stan podobny? Zapytanie trudne do rozstrzygnięcia, a jedno z tych, które pytający sam w sobie rozstrzygnąć musi. Ufajmy, że kiedyś to będzie rozstrzygnięte¹².

Podobnie pozazmysłowe odczucia towarzyszyły innym romantykom, którzy zapuszczali się w głąb górskiej przestrzeni. Najsilniejsze emocje religijne wyzwały się oczywiście na hierofanicznych szczytach gór. Józef Kremer, profesor filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, zajmujący się zagadnieniem naśladowania natury w sztuce, pisał:

Tu sam jeden Bóg mieszka na majestacie swoim; sąsiadujesz z gwiazdami, a dwie otchłanie objęły cię sobą: tam Ziemia gdzieś tonie pod tobą, tu sklepi się bezdno błękitów niebiańskich. Dech wiekuistości powiewa ochłodą, a przecucie nieśmiertelnej istoty twej wzmacnia się w piersiach [...] ¹³.

¹⁰ J. Deotyma [J. Łuszczewska], *Wrażenie z Karpat*, „Gazeta Warszawska” 1860, cyt. za: *Tatrami urzeczeni...*, s. 79.

¹¹ R. Saulsonowa, *Warmbrunn i okolice jego w 38 obrazach zebranych w 12 wycieczkach przez Pielgrzymkę w Sudetach*, oprac. P. Cimicki, reprint publikacji z 1859 roku, Wrocław 1983, s. 41–42.

¹² S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław 1958, s. 247.

¹³ J. Kremer, *Listy z Krakowa*, t. 1, Kraków 1869, *List IV. Wstępne zasady etyki*, s. 56–60.

Miejscem nacechowanym religijnie oprócz szczytów mogły stać się też inne zakątki gór. W 1825 roku w „Dzienniku Warszawskim” pojawił się artykuł Ambrożego Grabowskiego *Kilka godzin pobytu w Tatrach nad Jeziorem Morskie Oko i Czarny Staw w Galicji w Cyrkule Sandeckim*. Oswojony z twórczością Staszica, rozbudzony w swej ciekawości poznawczej Grabowski zwiedza góry. Na widok Morskiego Oka, jak pisze, zabrakło mu słów, aby opisać doznane odczucia i wywołane pięknem krajobrazu przeżycia religijno-mistyczne:

Na ten widok, przenikniony wielkością Twórcy tego cudu, pełen uniesień, ukląkłem i przy tym wspaniałym ołtarzu potęgi Jego, głęboki mu pokłon uszanowania złożyłem, mówiąc z rozrzewnieniem: „Pójdźcie, a oglądajcie sprawy Pańskie! Jakie uczynił cuda na ziemi” (Psalm XI, V)¹⁴.

Podobnie zauroczony Morskim Okiem był Ludwik Zejszner, naukowiec, geograf, przy całej swej scjentyistycznej postawie zachwycony naturalnym pięknem jeziora oraz otaczającą je wieczorną ciszą skonstatował: „Nie wątpię, że podobne nocne widoki mogą dać umysłowi zwrot ku mistycyzmowi”¹⁵. Można było także chwalić Boga w miejscach mniej spektakularnych, jak czynił to ksiądz Konstanty Maniewski, który pod skałą Pisana długo dumał, „bawiąc ducha Bożą wszechmocnością”¹⁶.

Jeżeli góry należą do Boga i mieszka on tam w swoim majestacie, to symbolem tej boskiej rezydentury w kulturze chrześcijańskiej jest wystawiony mu w tej przestrzeni ołtarz, zbudowany tam kościół czy postawiony krzyż. Jednym z pierwszych poetów opiewających piękno Morskiego Oka i odbierającym oglądane miejsce jako swoiste *sacrum* był Józef Tetmajer. Porównując jezioro do „wielkiego i cichego zwierciadła”, jednocześnie stawiał sobie retoryczne pytanie:

Któż nad nim te nagie skały
Ustawił w ołtarz wspaniały?¹⁷

W obliczu ołtarza obowiązuje katolicki kanon zachowań: pokora, pochylenie głowy, ugięcie kolan. Człowiek religijny w górach, dotykając świętości, wchodząc do boskiego przybytku jak do miejsca religijnie nacechowanego, zobowiązywał się do odpowiedniego zachowania. Dostrzegał bowiem w tej przestrzeni elementy budowli religijnych. Wspomniana już Maria Steczkowska, oglądając Tatry od strony Zakopanego, pisała, że słońce oblewało góry purpurą „jakby odbłaskiem tysiąca pochodni, gorejących po nawach, kopułach, wieżach, krużgankach tej wspianiałej godnej wielkości Stwórcy świątyni”¹⁸. Podobne skojarzenie i konotacje gór i kościoła towarzyszyły Stanisławowi Egbertowi Koźmianowi

¹⁴ A. Grabowski, *Kilka godzin pobytu w Tatrach nad jeziorem Morskie Oko i Czarny Staw w Galicji w cyrkule Sandeckim*, „Dziennik Warszawski” 1826, cyt. za: *Tatrami urzeczeni...*, s. 44.

¹⁵ L. Zejszner, *Podhale i północna pochyłość Tatrów*, „Biblioteka Warszawska” 1, 1849, s. 546.

¹⁶ K. Maniewski, *Pisana*, [w:] *Tatry i górale...*, s. 165–167.

¹⁷ J. Tetmajer, *Przy Morskim Oku*, [w:] *32 wiersze o Morskim Oku*, wyb. i oprac. J. Kolbuszewski, Kraków 1978, s. 7.

¹⁸ M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 63.

w obliczu jednej z największych gór w Pirenejach, zawsze pokrytej śniegową czapą. W przypisie do sonetu *Vignemale* poeta pisał, że ma ona kształt kopuły, a usytuowane dookoła jej podnóża skały tworzą jak gdyby amfiteatr, podobny do kolumnady przed kościołem św. Piotra w Rzymie:

U progu pirenejskiej świątyni stanąłem.
[...]
Jak dusza pobożnego, gdy ją Bóg powoła.
Wzniosłem oczy, tam śnieżna kopuła kościoła!¹⁹

Formą sonetu posłużył się także Władysław Tarnowski (pseud. Ernest Buława) w wierszu *Na kolana!...* Już sam tytuł utworu zmuszał potencjalnego czytelnika do przyjęcia modlitewnej pozy. Jak pisał młody poeta:

Jest chwila, gdzie w naturze święto — jak w kościele,
Grają zdroje i drzewa, milkną burzy szaty,
A cisza po niebiesiech gwiazdy się ścięła...²⁰

Porównanie nastroju wywołanego pięknem krajobrazu do atmosfery panującej w kościele nie było może zabiegiem zbyt oryginalnym, ale mieściło się w ówczesnej poetyce. Na specyficzny w swojej wymowie drobiazg literacki, dobrze ilustrujący odczucia mistyki gór, natknął się Lucjan Lipiński, który w 1860 roku wybierając się w Tatry, skorzystał z kwatery w Kuźnicach. Na futrynie okna w pokoju, w którym zamieszkał, znalazł utrzymany w romantycznym nastroju wiersz. Jego autor, czując się samotnie, ukojenia dla swej skołatanej duszy poszukiwał w górach, a owe rozterki ujął w lityczną formę. Zwieńczeniem tych rozważań była następująca puenta:

Bo tutaj wszystko razem wielkość Stwórcy głosi
O! Bo tutaj po wszystkim rozlany duch boży
I duch nasz tutaj silniej przed Bogiem się korzy
A tym samym najbardziej do nieba się wznosi. 24/VIII [1]858²¹

Mniej więcej w tym samym czasie (w 1852 roku) w Tatrach znalazła się duża, bo licząca około 100 osób grupa studentów, ich opiekunów i górali — przewodników. Na czele tej geograficznej wyprawy stał Wincenty Pol, geograf, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w Dolinie Kościeliskiej pokazał swoim uczniom wyjątkowe miejsce — ślad po dawnej budowli, na którą składały się młyńskie kamienie i usypana w pobliżu mogiła. Z miejscem tym związana była tragiczna opowieść o młynarzu, który kopiąc dla króla Zygmunta I złoto z potoku, został napadnięty, obrabowany i zamordowany. Ciało ofiary pochowano w dolinie, usy-

¹⁹ S.E. Koźmian, *Vignemale*, [w:] *Pisma wierszem i prozą I*, 1870, cyt. za: *Strofy o górach. Antologia*, wyb. i oprac. J. Kolbuszewski, Warszawa 1981, s. 42–43.

²⁰ E. Buława [W. Tarnowski], *Morskie Oko, I*, [w:] *idem, Poezje studenta*, t. 3, Lipsk 1865, s. 414.

²¹ L. Lipiński, *Wycieczka w Tatry 1860*, Nowy Sącz 1985, s. 24.

pując w miejscu mordu mogiłę i oznaczając ją krzyżem osadzonym w młyńskim kamieniu. Z biegiem lat krzyż uległ całkowitemu zniszczeniu, kamień zwałił się do rzeki, a o grobie zupełnie zapomniano. Pol, widząc zainteresowanie młodych historią lojalnego do końca swego żywota młynarza, zaproponował rekonstrukcję mogiły. Miał to być nie tylko dobry uczynek, lecz także hołd złożony wiernemu i uczciwemu człowiekowi. Studentom ów pomysł spodobał się tak bardzo, że wspólnymi siłami wydobyli z wody kamień i położyli go na dawnym miejscu, po czym z pomocą górali przystąpili do ciosania drewnianego krzyża. Gdy ten był gotowy do wkopania, wspólnie zaczęto myśleć o stosownym napisie memoryatywnym. Kiedy jednak żaden z podsuwanych pomysłów nie uzyskał pełnej aprobaty, głos zabrał Wincenty Pol. Całość jego wystąpienia opisał uczestniczący w wyprawie jeden ze studentów Agaton Giller:

Wincenty Pol milczał, a po chwili powiedział: „Natura w tej dolinie rozwinęła wszystkie wdzięki i uroki swoje. Człowiek zdumiały, stojąc wokół piękności, gotów w uniesieniu uznać naturę, dzieło rąk boskich za samego Boga, a jednak nic nie ma nad Boga!”²².

I tak słowa św. Pawła „I nic nad Boga” zostały wycięte na nagrobnym krzyżu. Tak zwany krzyż Pola na stałe wkomponował się w przestrzeń Doliny Kościeliskiej i stał się pewnego rodzaju symbolem obecnym nie tylko w literaturze, lecz także w ikonografii i świadomości turystów. Niedługo po tym wydarzeniu pod owym prostym drewnianym krzyżem stanęła Maria Steczkowska, która z wielkim wzruszeniem skomentowała napis ukochanego wieszca:

On sercem odgadł potrzebę każdego serca i na straży najpiękniejszej w Tatrach doliny postawił to godło świętej wiary naszej, aby myśli obojętnych nawet zwrócić ku Bogu i nie dać im opuścić tego miejsca bez złożenia hołdu kornej modlitwy, czci i uwielbienia Temu, którego wszechmocne słowo wywołało z nicości te cuda²³.

Z wydarzeniem tym emocjonalnie związany był także, legendarny już dzisiaj, duszpasterz Józef Stolarczyk, uważany za jednego z czołowych taterników owych czasów. Gdy w 1879 roku udało mu się zdobyć Lodowy Szczyt, zachował się w typowo romantyczny sposób:

Wstawszy za chwilę i rozpatrzywszy się na wszystkie strony, wpadłem w prawdziwe zdumienie nad tymi cudami Bożymi, które się rozciągały przed moim okiem. Wtedy przyszły mi na myśl owe piękne słowa naszego nieodżałowanego wieszca Pola: „I nic nad Boga!”²⁴.

²² A. Giller, *Krzyż w Kościeliskiej Dolinie*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1884, cyt. za: F. Hoesick, *Tatry i Zakopane. Przeszłość i teraźniejszość*, Poznań 1920, s. 311.

²³ M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 96.

²⁴ J. Stolarczyk, *Wycieczka na szczyt Gerlachu*, „Czas” 1875, nr 235–237, cyt. za: F. Hoesick, *Legendarne postacie zakopiańskie*, Warszawa 1921, s. 127.

Oznaczało to, że słowa św. Pawła z biegiem lat włożone w usta Pola zrobiły swoistą karierę. Dopełnieniem tego taternickiego triumfu było odśpiewanie przez Stolarczyka z sercem przepełnionym radością *Te Deum*, podczas gdy towarzyszący mu przewodnicy cicho odmawiali modły.

Gdy jedni odbierali góry jako przestrzeń mistyczną, wypełnioną obecnością Boga, miejsce, w którym dokonywało się niepowtarzalne religijne misterium, inni zamiast pozytywnej energii czuli w niej wszechobecność śmierci. Czaiła się ona nieomal na każdym kroku, a spotykane przypadkowo w górach symboliczne krzyże, kopczyki, mogiłki i kapliczki uzmysławiały człowiekowi grożące mu zewsząd niebezpieczeństwa, będąc niemym symbolem krzyku ofiar gór. Usytuowane w takiej przestrzeni emblematy śmierci musiały przemawiać do ludzkiej wyobraźni. Interesujące było też to, że nierzadko ci, którzy stracili tu życie, tracili swoją anonimowość i zapisywali się w historii taternictwa, alpinizmu, a później himalaizmu imieniem i nazwiskiem, chociaż okoliczności ich zgonu często zostawały tajemnicze. W 1719 roku Georg Buchholtz pisał: „Tak się dzieje na Śnieżnych Górach, że człowiek nie wie, jak można stracić życie”²⁵. Słowa te przytoczył Józef Nyka, który w artykule *Nazewnicze nagrobki w Tatrach* przypomniał nazwiska pierwszych znanych ofiar gór — poszukiwaczy skarbów. Pierwszym był Adam Kaltstein z Białej Spiskiej, drugim Johannes Andreas Papirus, samotnik, który wyprawiał się przez całe lata w mało dostępne partie Tatr, aż w 1771 roku zginął, zaskoczony załamaniem pogody, spadłszy w przepaść z Czarnego Szczytu. Jako ciekawostkę warto zauważyć, że w następstwie tragicznych wydarzeń pojawiły się nazwy własne gór, dolin, miejsc etymologicznie do nich nawiązujących. Wystarczy przywołać tutaj szczyt Papirus Spitze (Papirusowe Turnie) czy Jatki (nazwa urobiona od panicznej ucieczki przestraszonego stada zwierząt, które pospadały w przepaść). Z kolei w Beskidach Nyka odnotował takie nazwy, jak: Wisielanka, Wisielca, Obumarłe, Zabite²⁶. Natomiast wspomniany już Seweryn Goszczyński na trasie swoich górskich wypraw spotkał się z górą zwaną Centyrmem, czyli cmentarzem, a niedaleko Morskiego Oka trafił na Las Wisielców.

Niektóre tu miejsca są owiane tajemniczością straszną i niezaprzeczoną [...]. Jest to w lesie ustronnym, odwiecznym, ciemnym i z samego już pozoru niemitym, a jego własność, że obudza chęć nadzwyczajną do samobójstwa²⁷.

Konkretnymi i znanymi z imienia i nazwiska osobami, które poniosły śmierć w Karkonoszach, byli w pierwszej połowie XIX wieku zarówno przewodnicy, jak i turyści. W tych czasach wielką atrakcją dla zwiedzających w drodze na Śnieżkę był postój przy Śnieżnych Kotłach. Popularnością cieszyło się zrzucanie z tego miejsca w dół bloków skalnych. W efekcie tego 18 lipca 1825 roku przewodnik

²⁵ G. Buchholtz der Altere, *Das weit breit erschollene Zipser-Schnee-Gebüirg...*, Leutschau 1899, cyt. za: J. Nyka, *Nazewnicze nagrobki w Tatrach*, „Wierchy” 82, 2016, s. 107.

²⁶ J. Nyka, *Jak zginął Papirus*, „Wierchy” 81, 2015, s. 208–201.

²⁷ S. Goszczyński, *op. cit.*, s. 155–156.

górski, niejaki Anton, postanowił zaimponować swoim podopiecznym i zginął, zrzucając z krawędzi Kotła głaz, który spadł razem z nim w dół. Na szczycie Śnieżki znajduje się kaplica pod wezwaniem św. Wawrzyńca, która w owych latach była miejscem postoju i odpoczynku turystów wchodzących na górę. W 1828 roku gościł w niej młody student Józef Odrowąż-Pieniążek, który zginął po opuszczeniu kaplicy — podobno utonął w pobliskich torfowiskach. Pozostałością i jedyną pamiątką tego wydarzenia jest zachowane, wmurowane w ścianę budowli epitafium, zafundowane przez niepokieszone w bólu rodzeństwo, na którym czytamy, iż młody człowiek „do kraju rodzinnego nigdy nie powrócił”.

Śmierć w górach była wszechobecna. Ciekawie nacechowane śmiercią miejsce opisał Stanisław Egbert Koźmian. Gdy stanął na granicznej górze między kantonami walezjańskim a berneńskim, dostrzegł u podnóża dwa jeziora. Jedno z nich, większe, zostało nazwane Jeziorem Trupów (Todten See), gdyż „jak niesie podanie, rzucono weń dawniej ciała podróżnych, którzy w górach śmierć znaleźli”²⁸. Nazwę tę miały także usprawiedliwiać wydarzenia historyczne z 1799 roku. Chodziło o konflikt austriacko-francuski zakończony ucieczką Austriaków, którzy zginęli w wodospadzie Aary albo utopili się w jeziorze, które stało się miejscem ich ostatniego spoczynku. Przez długie lata w tym miejscu okoliczni mieszkańcy wydobywali z wody broje, reszty mundurów i ludzkie kości. Analogicznym cmentarzem była w ludowych opowieściach Dolina Kościeliska. Funkcjonowała ona w świadomości romantycznej jako wielka nekropolia, a etymologię jej nazwy wprowadzono od nagromadzonych w tej przestrzeni kości. Była przedstawiana jako miejsce mitologizowanego, rzekomego zwycięstwa nad Tatarami, dlatego też: „Od mnóstwa nieprzyjacielskich kości dolina ta przezwana została Kościelisko”, jak pisał Seweryn Goszczyński²⁹. Franciszek Sztochel w tej przestrzeni widział nie tylko „czaszki olbrzymie” i kamienie ciągle w dół spadające, lecz „cmentarz milę długi, kędą śpią Tatarzy”, a na nim:

Grób, co tysiącem kości zasypan dokoła
Sam jeden pośród puszczy do znękanych i woła;
„Kto się w opiekę odda Panu swemu,
Ten śmiało zajrzy w oczy i piekłu samemu!”³⁰.

Patrzyenie na przestrzeń górską jako już nie tylko nacechowaną elementami tanatycznymi, ale pełniącą funkcję cmentarza pojawiło się w wielu utworach romantycznych. Do zilustrowania tego zjawiska można się posłużyć poematem Juliusza Słowackiego *W Szwajcarii*, w którym bohater swój dom oglądany z pewnej wysokości postrzega jako trumnę, a okalający ogródek jako cmentarz. Z kolei Zygmunt Krasiński w jednym z utworów oglądany z góry dolinę, do której zdążył, widział jako

²⁸ S.E. Koźmian, *Podróż nad Renem i w Szwajcarii (w 1846 roku odbyta)*, Poznań 1877, s. 298.

²⁹ S. Goszczyński, *op. cit.*, s. 212–213.

³⁰ F. Sztochel, *Kościelisko*, [w:] *Wieniec. Pismo zbiorowe ofiarowane Stanisławowi Jachowiczowi*, t. 3, Warszawa 1858, s. 274.

[...] cmentarz złoty nadziejskiej krainy,
Płynący wolno nad ziemi cmentarzem —
I tamten stanął nad kaplicą ciemną³¹.

Podróżujący po górach odbierali tę przestrzeń jako coś niesamowicie groźnego i zagrażającego ludzkiej egzystencji. Nie mogą więc dziwić wizje gór kojarzonych z cmentarzem, miejscem specyficznym nacechowanym i tragicznym w swej wymowie, przywołującym umieranie i pogrzeb. Przedzierająca się z małymi dziećmi przez alpejskie przełęcze do Włoch Eliza Krasińska, żona Zygmunta, w jednym z listów, datowanym na 1851 rok, pisała:

To są konwulsje, tortury, wszystko cierpi, ziemia jest poszarpana, skały tu są gołe jak szkielety, góry wiszące i wydaje się, że za chwilę się odewrą, a potoki krzyczą, huczą, a ich głośnie jęki współbrzmia z otaczającą grozą — niektóre z nich mróz niczym śmieć ścina w przestrzeni i płyną skryształizowane w kształcie długich stalaktytów [...]³².

W tej relacji przesuwany się wolno przez śniegi szereg sań upodabniał się do orszaku sunących trumien, a jedynym ratunkiem dla podróżujących zdawały się tylko modlitwa oraz oddanie się w pieczę i opiekę Stwórcy, choć chyba więcej warto było odwołanie się do wiedzy i doświadczenia przewodnika:

Nic, tylko cisza, tylko pustka — nicość — tak, to najbardziej żałosny obraz nicości — człowiek dusi się tą śmiercią wszystkiego, smutek ścisza serce, człowiek zwraca się ku Bogu w bolesnym zdziwieniu, iż nawet w przyrodzie widzi taki bezkres smutku!³³

Eschatologiczne myślenie w przestrzeni górskiej, irracjonalne poczucie zagrożenia, było zjawiskiem jak najbardziej naturalnym. Człowiek jest bowiem wyposażony z jednej strony w instynkt samozachowawczy, a z drugiej — w naturalną ciekawość świata, która często popycha go w kierunku potencjalnie dla niego niebezpiecznym. W tym przypadku w wysokie góry. Już w 1818 roku Antoni Malczewski, poeta, który dokonał ósmego wejścia na szczyt Mont Blanc, pisząc list do Marka Augusta Picketta, szwajcarskiego przyrodnika, twórcy obserwatorium na Górze św. Bernarda, podzielił się z nim swoimi eschatologicznymi refleksjami. Z jednej ze skał przy dochodzeniu do Białej Góry dostrzegł Włochy, „które dając się widzieć spoza wierzchołków gór lodem pokrytych, zdawały się przypominać rozkoszne Pola Elizejskie, które imaginacje starożytne ze smutnymi widziałem grobami”³⁴. Podczas noclegu pomiędzy otoczonymi lodem skała-

³¹ Z. Krasiński, *Znad wód, gdzie nigdy nie zaszumią burze...*, [w:] *idem, Dzieła literackie*, t. 1–3, Warszawa 1973, t. 1, s. 32.

³² List Elizy Krasińskiej do Katarzyny Potockiej z 13 listopada 1851 roku, cyt. za: *Polski list romantyczny*, oprac. Z. Sudolski, Kraków 1997, s. 436.

³³ *Ibidem*, s. 438.

³⁴ List Antoniego Malczewskiego do Marka Augusta Picketta, cyt. za: *Polski list...*, s. 432.

mi, mając problem z zaśnięciem, wdrapał się na kamienny wzgórek usytuowany niedaleko miejsca postoju i w nocnej ciszy kontemlował piękno przestrzeni:

Księżyc oświecał te pełne skał i lodów pustynie, ale nic oka zbawić ani umysłu uspokoić nie mogło; ludzie śpiący naokoło gasnącego już ognia zdawali się być przychodniami do krainy śmierci, gdzie ulec mieli nieodzownemu losowi, którym wiszące nad głową bryły lodu i śniegu groziły³⁵.

Literatura faktu, czyli bezpośrednie relacje z wycieczek i peregrynacji, narzucały czytelnikowi wizję gór jako krainy śmierci. Edward Odyniec o jednej z alpejskich wiosek zniszczonych przez lawinę pisał, że „ma dziś pozór olbrzymiego cmentarza”³⁶. Łucja z Giedroyciów Rautenstrauchowa w tatrzańskim Czarnym Stawie widziała „stolicę śmierci”:

Ona tam nad wszystkim swe panowanie szerzy, wokoło sobie szeroki rozpostarła całun. [...] Wszystko martwe, ponure, żałobne, a najsilniej sam staw, którego woda jest tak czarna, jakby kirem pokryta, lub go pokrywała³⁷.

Do pesymistycznego doznania wzrokowego dołączały się bodźce słuchowe: przeraźliwie wyjący wiatr, przerywający panujące w tej przestrzeni wieczne milczenie, jęki imitujące śpiewy pośmiertne. Całość tej kompozycji dźwiękowej, pełnej dramaturgii i nostalgii, sprawiała wrażenie hymnu skomponowanego przez naturę specjalnie dla tej przestrzeni.

Na niebezpieczeństwa grożące człowiekowi w Tatrach zwrócił już uwagę Stanisław Staszic, autor wiekopomnego dzieła *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (1815), pionier taternictwa, który po zdobyciu Krywania napisał: „Tu natura martwą i smutną! [...] Tu zdaje się spotykać pierwsze na naszym świecie ostateczności krańce. Ów koniec, gdzie wszystko martwieje, gdzie same żywioły rzedzieją”³⁸. Podobny stan depresyjny ogarnął go w drodze na Wołoszyn, gdy złapała go burza:

Została się tylko otaczająca nas groza nicości. Jak ona tu okropną! Jeszcze bardziej przeraża jak przepaść otwarta. Bo nie gubiąc bynajmniej, lecz ożywiając pamięć tych bezdennych jarzysk, co nas na wasze strony otaczały, ma ze sobą niedostępną myśl ginienie na wystrychłym cyplu wśród ukrytych w koło przepaści³⁹.

Wykorzystując swoje górskie doświadczenie, Staszic przestrzegał potencjalnych turystów przed czyhającymi na nich zasadzkami. Niebezpieczny mógł być

³⁵ *Ibidem*, s. 431.

³⁶ E. Odyniec, *Listy z podróży*, oprac. M. Toporowski, t. 2, Warszawa 1961, s. 556.

³⁷ Ł. Rautenstrauchowa, *Miasta, góry i doliny*, t. 1, Poznań 1844, s. 173.

³⁸ S. Staszic, *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa 1815, s. 110.

³⁹ *Ibidem*, s. 115.

choćby zlodowaciały śnieg, a chodząc po nim, można było spaść w dół i się zabić. Drugie zagrożenie to kamienne zwałiska, których potrącenie powodowało obruszenie całego stoku i wywołanie kamiennej lawiny. Taki właśnie przypadek przydarzył się Michałowi Bałuckiemu, który podczas górskiej wspinaczki uchwycił się obluzowanego kamienia, a ten, wypadając, uderzył go w pierś. Kolejny toczył się wprost na innego człowieka. Bałucki całą grozę sytuacji opisał następująco:

Zatrzymałem oddech w piersiach z przerażenia, kamień, co tylko miał zgruchotać go; wtem uderza o inny kamień, niby o próg, podskoczył w górę jak piłka i przeskoczywszy nad głową naszego towarzysza, rzucił się w bok i stoczył w przepaść z niezmiernym hukiem i łoskotem⁴⁰.

Podobnego ponurego doświadczenia doznał Ludwik Pietrusiński, który widząc dookoła siebie tylko grozę i zniszczenie, stojąc na szczycie Łomnicy, w końcu ujrzał podwójną tęczę i radośnie zauważył, że „promienie słońca, rozdarszy na dwoje zasłonę ciemności, nawet na tym grobowisku, na tych szczękach trupich głów, chwilowy uśmiech wymusiło!”⁴¹. W celu sprawdzenia głębokości ściany postanowił rzucić w dół kamień, ale powstrzymał go od tego zamiaru przewodnik, czyniąc „uwagę, iż tenże ludziom w dolinie może będącym łatwo śmierć by miał zanieść”⁴².

Największymi jednak zagrożeniami dla człowieka penetrującego góry były zimno, śnieg i śnieżne kaskady. Z ofiarami mrozów i lawin spotykali się bezpośrednio wszyscy, którzy dotarli na alpejską Przełęcz św. Bernarda. Tam bowiem usytuowane było ossarium, w którym mieszkający na przełęczy mnisi chowali zmarłych w górach ludzi. Realistyczny i przejmujący opis tego niezwykłego miejsca znajdziemy w *Dziennikach* Zygmunta Krasińskiego. Samą wyprawę na Col du Grand-Saint-Bernard wspominał w sposób wyjątkowo emocjonalny, o czym pisał następująco:

Głębokie milczenie życia ludzkiego panowało w tych miejscach, którymi szedłem. Na pół zasłonięte przepaście zdały się jeszcze straszniejsze, a szum wody rozbijającej się o skały, nabierał ponurych akcentów [...]. Religijny nastrój przenikał me serce, gdy skrzydła chmur muskały me lice, a świeża rosa sływała wokoło⁴³.

Nagle z podświadomości poety wyłaniają się obrazy czy raczej motywy starożytne, wywołane zostają Acheron i Styks — mitologiczne rzeki Hadesu, i wzrasta poczucie nostalgii, nadchodzą myśli o bezbolesnej i powolnej śmierci. To konty-

⁴⁰ M. Bałucki, *Z wycieczki do Tatrów*, „Kłosa” 1864, cyt. za: *Tatrami urzeczeni...*, s. 98.

⁴¹ L. Pietrusiński, *Wspomnienia z Wenecji, kolei żelaznej, lipnicko-wiedeńskiej, Wiednia, Karpat Wadowickich, Frankfurtu nad Menem i przelotu z Krakowa do Tatr Spiskich*, t. 2, Warszawa 1845, cyt. za: *Tatrami urzeczeni...*, s. 64.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ Z. Krasiński, *Zapiski z podróży*, [w:] *idem, Dzieła literackie*, t. 3, s. 63.

nuacja jego wcześniejszych rozmyślań w obliczu Mont Blanc, gdy oczyma swej artystycznej duszy widział zejście lawiny „toczącej się mogiły, która wyrwa się spośród szczytów i rozpadlin, by pogrzebać równinę w olbrzymim grobowcu”⁴⁴. Konfrontacja ze śmiercią niewyimaginowaną, ale zwerbalizowaną i namacalną dokonała się, gdy Krasieński podszedł do budynku, w którym miejsce ostatniego spoczynku znalazły ofiary gór:

Okropne ich kształty znaczą się kościstymi i chudymi zarysami na czarnym murze, a ich białe całuny są jedyną draperią tego żałobnego miejsca. Jedni stoją, drudzy leżą na kamieniach. Między nimi zauważyłem trupa kobiety, trzymającego w silnych i martwych ramionach szczątki dziecka⁴⁵.

Widok ten Krasieński określił jako ponury, straszny, przejmujący przerażeniem i grozą.

Niektóre historie na długo utrwały się w świadomości mieszkańców danego regionu, jak chociażby tatrzański dramat zakopiańskich górali. Prowadzący kronikę parafii Zakopanego ks. Józef Stolarczyk pod datą 28 lutego 1856 roku odnotował, że śnieg zasypał pięciu górników:

Ci nieszczęśliwcy powracali z bani Ornak w Dolinie Kościeliskiej i idąc zapewne żlebem, trafili na moment, kiedy właśnie uwiązał się śnieg ze szczytów Dziewiątej i Ornackiej. Z nich po trzech dniach dwóch znaleziono, trzech znowu... Między nimi był ojciec z dwoma małoletnimi synami⁴⁶.

Kronikarski zapis księdza Stolarczyka należy potraktować nie tylko jako tekst źródłowy, lecz także pierwszy udokumentowany w Tatrach opis śmiertelnej lawiny śnieżnej, która zasypała kilka osób. O tym wydarzeniu napomykała także Maria Steczkowska w *Obrazkach z podróży*: „W bliskości Ornaku odnajdowano odzienie biednych górników, które pozrywał z nich gwałtowny pęd powietrza, a na dolinie ujrzano ogromną zaspę śniegu grobem ich będącą”⁴⁷. Autorka nie epatowała ani grozą, ani przerażeniem, lecz w oszczędnej relacji próbowała oddać dramaturgię i makabrę owego wypadku.

W sposób bardziej naukowy sprawą lawin zainteresował się Stanisław Egbert Koźmian, który dokonał ich podziału, omówił częstotliwość ich występowania, wreszcie stworzył całą siatkę zagrożeń. Zamieszczenie w *Podróży nad Renem i w Szwajcarii* długiego wywodu dotyczącego tej problematyki było zjawiskiem wyjątkowym, ale też świadczącym o sporej wiedzy autora. Podjął on bowiem próbę wprowadzenia w obręb stosunkowo lekkiej formy narracyjnej

⁴⁴ *Ibidem*, s. 62.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 64–65.

⁴⁶ J. Stolarczyk, *Kronika dawnego Zakopanego z lat 1848–1890. Kronika parafii zakopiańskiej przez X. Józefa Stolarczyka*, oprac. M. Pinkwart, Warszawa 1986, s. 21–22.

⁴⁷ M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 98.

informacji o charakterze naukowym. Swój wykład dotyczący lawin i zagrożeń nimi spowodowanych Koźmian podbudował konkretnymi wypadkami górskimi, wyprowadzonymi od 1500 roku. Korzystając z kronik szwajcarskich, które od lat odnotowywały szkody i katastrofy górskie, przypomniał śmierć stu osób idących przez Przełęcz św. Gotarda, trzystu ludzi pod lawiną w Tessynie, siedemdziesięciu osób zasypanych w domach w Ruaevas itp. Inną przyczyną śmierci górskiej były według niego pękające lodowce i powstające w nich szczeliny. Dużo szczęścia miał pewien gospodarz Grindenwaldu, gdy wpadł w rozpadlinę, a porwany szybko rwącą wodą, wyszedł z tunelu w innym miejscu. Koźmian opisał też dramatyczny przykład upadku do otworu lodowej szczeliny. W 1821 roku pastor Mouron poślizgnął się i wpadł w przepaść. O jego śmierć, połączoną z rabunkiem, posądzono jednego z przewodników. Oskarżenie to bardzo uraziło dumę szwajcarskich górali, którzy byli uważani za profesjonalistów w swoim fachu i opinii tej nie chcieli utracić. Przewodnicy wybrali zatem spośród siebie jednego, który w obecności wszystkich mieszkańców Grindelwaldu, zaopatrzony w dzwonek i kostur, wślizgnął się do czeluści i odnalazł zaginionego:

Jakoż wydobyto go, ale z wielkim trudem i trwogą wraz z pokaleczonym ciałem pastora. Znalezione przy trupie pieniądze i zegarek dowiodły niewinności przewodnika. Cały ten wypadek jest dokładnie opisany na grobowcu pastora⁴⁸.

W górach ginęły także zwierzęta. Już Staszic był w Tatrach świadkiem dramatycznej sceny ataku orła na stadko kozic:

Wtem orzeł prosto szybem uderzył na ostatnie koźle, i zaraz mu najpierwszy wydarł oczy. Kozieł choć z swojej postawy był większy i mocniejszy, ale skoro był zaciemniony wśród przepaści, dalej ruszyć się nie śmiał i już powolną legł swego napastnika ofiarą⁴⁹.

Ogromne wrażenie na podróżującym powozem w kierunku wodospadu w Terni zrobił przybity obrazek przedstawiający rozpędzone na zakręcie konie, które z przyczepą spadają w dół. Znane były też powszechnie wielkie tragedie zwierząt pasterskich, które zaatakowane przez dzikie zwierzęta w panicznej trwodze i płochliwej ucieczce ginęły okrutną śmiercią. Przywoływana już Maria Steczkowska opisywała smutny wypadek mający miejsce pod Giewontem, gdzie sporadycznie można było spotkać tabun pasących się dzikich koni. Takie stadko zostało najprawdopodobniej wystraszone przez przypadkowo przechodzącego górala i uciekając w szalonym pędzie w kierunku przepaści, nie mając miejsca na wyhamowanie biegu, spadło w dół i poniosło śmierć⁵⁰.

⁴⁸ S.E. Koźmian, *Podróż nad Renem i w Szwajcarii...*, s. 299–300.

⁴⁹ S. Staszic, *op. cit.*, s. 153.

⁵⁰ M. Steczkowska, *op. cit.*, s. 110.

Literatura romantyzmu nie przynosi nam jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, do kogo należą góry. Jednakże, jak pisała Steczkowska, w górach „czujemy, jakim nieocenionym skarbem jest religia, wiara żywa”⁵¹. Wzniosłość związana została w tym myśleniu z pięknem, ostre natomiast kategorie estetyczne zestawione z poczuciem infernalnej grozy krajobrazu.

Bibliografia

- 32 wiersze o Morskim Oku, wyb. i oprac. J. Kolbuszewski, Kraków 1978.
- Bałucki M., *Z wycieczki do Tatrów*, „Kłosa” 1864.
- Buchholtz der Altere G., *Das weit breit erschollene Zipser-Schnee-Gebüirg...*, Leutschau 1899.
- Buława E. [Tarnowski W.], *Poezje studenta*, t. 3, Lipsk 1865.
- Czajkowski A., *Wspomnienie z podróży do Morskiego Oka w Karpatach*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992.
- Dzierżykraj Morawski F., *Poeta w górach*, [w:] *Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992.
- Giller A., *Krzyż w Kościeliskiej Dolinie*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1884.
- Goszczyński S., *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław 1958.
- Grabowski A., *Kilka godzin pobytu w Tatrach nad jeziorem Morskie Oko i Czarny Staw w Galicji w cyrkule Sandeckim*, „Dziennik Warszawski” 1826.
- Hoesick F., *Legendarne postacie zakopiańskie*, Warszawa 1921.
- Hoesick F., *Tatry i Zakopane. Przeszłość i teraźniejszość*, Poznań 1920.
- Kolbuszewski J., *Tatry w literaturze polskiej*, cz. 1–2, Kraków 1982.
- Koźmian S.E., *Pisma wierszem i prozą I*, Poznań 1870.
- Koźmian S.E., *Podróż nad Renem i w Szwajcarii (w 1846 roku odbyta)*, Poznań 1877.
- Koźmian S.E., *Vignemale*, [w:] *Pisma wierszem i prozą I*, 1870.
- Kraśniński Z., *Dzieła literackie*, t. 1–3, Warszawa 1973.
- Kraszewski J.I., *Z wycieczki do Tatrów*, „Kłosa” 1867.
- Kremer J., *Listy z Krakowa*, t. 1, Kraków 1869.
- Księga psalmów*, przeł. C. Miłosz, Paryż 1979.
- Lipiński L., *Wycieczka w Tatry 1860*, Nowy Sącz 1985.
- Łuszczewska J. (Deotyma), *Wrażenie z Karpat*, „Gazeta Warszawska” 1860, s. 311–317, 325–328, 337–340.
- Nyka J., *Jak zginął Papirus*, „Wierchy” 81, 2015, s. 208–211.
- Nyka J., *Nazwennicze nagrobki w Tatrach*, „Wierchy” 82, 2016, s. 107–122.
- Odyniec A.E., *Listy z podróży*, oprac. M. Toporowski, t. 2, Warszawa 1961.
- Pietrusiński L., *Wspomnienia z Wenecji, kolei żelaznej, lipnicko-wiedeńskiej, Wiednia, Karpat Wadowickich, Frankfurtu nad Menem i przelotu z Krakowa do Tatr Spiskich*, t. 2, Warszawa 1845.
- Polski list romantyczny*, oprac. Z. Sudolski, Kraków 1997.
- Rautenstrauchowa Ł., *Miasta, góry i doliny*, t. 1, Poznań 1844.
- Rosiński F., *Góry w ujęciu biblijnym*, „Góry – Literatura – Kultura” 8, 2014, s. 11–26.
- Saulsonowa R., *Warmbrunn i okolice jego w 38 obrazach zebranych w 12 wycieczkach przez Pielgrzymkę w Sudetach*, oprac. P. Cimicki, reprint, Wrocław 1983.
- Staszic S., *O ziemiórództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa 1815.
- Steczowska M., *Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin*, Kraków 1858.

⁵¹ *Ibidem*, s. 120.

- Stolarczyk J., *Kronika dawnego Zakopanego z lat 1848–1890. Kronika parafii zakopiańskiej przez X. Józefa Stolarczyka*, oprac. M. Pinkwart, Warszawa 1986.
- Stolarczyk J., *Wycieczka na szczyt Gerlachu*, „Czas” 1875, nr 235–237.
- Strofy o górach. Antologia*, wyb. i oprac. J. Kolbuszewski, Warszawa 1981.
- Sztochel F., *Kościelisko*, [w:] *Wieniec. Pismo zbiorowe ofiarowane Stanisławowi Jachowiczowi przez pierwszych kraju autorów oraz licznych jego przyjaciół i wielbicieli*, t. 3, Warszawa 1858.
- Tatrami urzeczeni. Dawna turystyka w słowie i obrazie*, wyb. i oprac. R. Hennel, Warszawa 1979.
- Tatry i górale w literaturze polskiej. Antologia*, oprac. J. Kolbuszewski, Wrocław 1992.
- Tetmajer J., *Przy Morskim Oku*, [w:] *32 wiersze o Morskim Oku*, wyb. i oprac. J. Kolbuszewski, Kraków 1978.
- Zejszner L., *Podhale i północna pochyłość Tatrów*, „Biblioteka Warszawska” 1, 1849, s. 535–546.